

GAZETA MAZURSKA

piśmo poświęcone sprawom
MAZUR EWANGELICZNYCH.

Rozmowa wieczorna.

Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie,
A razem gościś w domku mego ducha,
Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie
I czuwa tylko zgrzyota i skrucha,
Z Tobą ja gadam! Słów nie mam dla Ciebie,
Myśl Twoja każdej myśli mej wystucha,
Najdalej władasz i służyś w pobliżu,
Król na niebiosach, w sercu mem, na Krzyżu:
I każda dobra myśl jak promień wraca
Znowu do Ciebie, do źródła, do słońca,
I nazad płynąc, znowu mię ośłaca.
Sle blask, blask białe i blask mam za sobą.
I każda dobra myśl Ciebie zbogaca,
I znowu za nią płacisz mi bez końca,
Jak Ty na niebie, Twój sługa, Twe dziecię
Niech się tak cieszy, tak błyszczy na świecie.
Tyś Król, o cuda! — Tyś mój poddany!
Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
Otwiera Twoje niezgojone rany,
I każda chęć zła jest gąbka octowa,
Którą do ust Twoich zbliżam zagniewany.
Półki Cię moja złość w grobie nie schowa,
Cierpisz, jak sługa panu zaprzędany.
Jak Ty na Krzyżu, Twój sługa, Twe dziecię,
Niechaj tak cierpi i kocha na świecie.

Adam Mickiewicz.

Poeta mazurski Dr. Fritz Skowronek w obronie Mazurów.

Mało, albo wcale nieznane jest w Polsce, z jaką niesłychaną otwartością i namietnością dr. Fritz Skowronek staje w obronie tradycji i interesów mazurskich wobec władz i społeczeństwa niemieckiego. Z powodu różnego rodzaju zasług cieszy on się ogromną popularnością na Mazurach i wogóle w Prusach Wschodnich, które, po oddzieleniu ziem niegdyś polskich (Warmii i części Prus Królewskich) i terytorjum etnograficznie litewskiego, zawierają może więcej żywiołu mazurskiego (w szerszym tego słowa znaczeniu), jak czysto niemieckiego. Stosunek tych dwóch żywiołów zmienia się poza tem wskutek silniejszego rozrostu i ustania emigracji ludności mazurskiej bezustanku na jej korzyść.

Nie jest to także przypadkiem, że w ostatnim czasie odrodzenia rasy słowiańskiej nabierają w Prusach Wschodnich coraz to więcej znaczenia mężowie pochodzenia polsko-mazurskiego. Mężowie ci nie są dziś wprawdzie Polakami, ale działają u nich wobec Niemców uczucie odrębności mazurskiej, względnie wschodniopruskiej. Zauważyłem to swego czasu

wśród mniej lub więcej zniemczonych akademików-Mazurów w Królewcu, kiedy niemal byłoby doszło do założenia związku akademików-Mazurów. Spostreśli to także były konsul generalny A. P. w Królewcu, Srokowski i senator Limanowski, a najdobitniejszym tego dowodem są słowa znanego poety mazurskiego, dr. Fritz Skowronka, znajdujące się w Nr. 108 „Deutsche Zeitung” z dnia 11 marca 1926 roku.

Część pierwszą artykułu przytaczam poniżej w tłumaczeniu.

Dr. Fritz Skowronek pisze:

„Nader wielka gorliwość i brań wyrozumienia spowodowały na Mazurach zmianę na gorsze. Nazwy miejscowości, których wymowa sprawiała panom urzędnikom trudności, zaczęto nagle zamieniać na swawolne nazwy fantastyczne, nie pozostające w żadnym stosunku z temi miejscowościami i ołkicą, jak „Wiesental, Koenigstal i t. d. A trzeba wiedzieć, że mazurskie nazwy miejscowości posiadają już od długiego czasu końcówki niemieckie. Wiesz, która nazywa się zagranicą w Polsce Guski (Gaski?), nazywa się na Mazurach Gusken. Dużo miejscowości nosi nazwy starych, zamożnych rodzin gburskich. I tak mieszkają Sparkowie w Sparken (w Szparfach), Pietrzykowie w Petrzyken (w Pietrzykach) i t. d. Takie rodziny zrazono ciężko przez niekonieczne zmiany nazw miejscowości. Poza tem ustawa zabroniła używania języka mazurskiego na zebraniach publicznych.

O wiele fatalniejsze skutki pociągnęła za sobą fałszywa polityka gospodarcza rządu, która spowodowała nie tylko rozgoryczenie, lecz wypędziła ludzi wprost z kraju. Nadzwyczaj silna emigracja Mazurów na zachód spowodowana była przez tę fałszywą politykę gospodarczą. Największymi bogactwami kraju są niezliczone jeziora i rozległe lasy. Z czasów krzyżackich prawie każdy gbur posiadał związane z jego nieruchomością prawo łowienia ryb małymi przyborami dla potrzeb własnego stołu.

Nie można zaprzeczyć, że przywilej ten bardzo często przekraczano, łowiąc ponad własnego stołu potrzebę. Temu można było atoli zapobiec przez zaprowadzenie ścisłego nadzoru i kontroli targowej w miastach. Zamiast tego, ograniczono najpierw pojęcie „małe przybory”, a później przystąpiono do przymusowego zniesienia praw łowienia ryb, które w ciężkich latach nieurodzaju ochroniły Mazurów przed głodem.

Skutki były bardzo smutne. Wartość nieruchomości została zmniejszona, mała kwota odszkodowania prędko wydana, a dawniejsi uprawnieni łowili obecnie bezprawnie. Dodać należy, że jeziora wydzierzawiano cudzoziemcom, przeważnie żydom rosyjskim, albo Filiponom, którzy wykorzystywali je w sposób jak najbardziej nieuczynliwy i wysyłali każdą rybę zagranicę do Polski. Trzeba pamiętać, że mieszkańcy ołkicy najbardziej w jeziora bogatej nie mogli ani jednej ryby w sposób prawny nabyć.

Niemniej fatalnie podziałaty przepisy prawne z zielonogo stołu, które jednym pociągnięciem pióra zniosły prawa wypasania i zbierania ściółki w lasach państwowych. Był to strasznie ciężki cios dla całej ludności wiejskiej. Dużo wiaseł, położonych na nieurodzajnych piaskach w pobliżu wiejskiej puszczy jańsborskiej, cofnęło się zupełnie w stanie wyżywienia. Gburzy, posiadający dwanaście, a nawet piętnaście sztuk bydła, mogli, po zniesieniu praw, wyżyć na swych piaskach co najwyżej już tylko dwie sztuki. Jeszcze więcej postradali chałupnicy i małorolni, trzymający na 2—5 morgach własnej ziemi zapomocą prawa wypasania i zbierania ściółki jedną lub dwie krowy, które to krowy, po zniesieniu praw, zmuszeni byli sprzedać. Tem samym zniszczono podstawy ich bytu. Zarząd lasów państwowych wypędził z kraju własnych robotników, których i tak już nie było za dużo. Leśnicy mogą o tem coś powiedzieć.

Dr. Adolf Szymański.

Sprawy polityczne.

Polska. Wedle słów p. ministra Skarbu, Klarnera, wypowiedzianych na ostatnim posiedzeniu sejmowym, rząd opanuje deficyt budżetowy bez druku pieniądza papierowego, lecz oszczędnością w wydatkach, podniesieniem cen spirytusu, ceł i podatku majątkowego przy stabilizacji złotego i zahamowaniu cen przez przyciągnięcie wkładów i obniżenie stopy procentowej.

— Na wtorkowym posiedzeniu Sejmu, które odbyło się pod przewodnictwem wicemarszałka Daszyńskiego, rozpoczęto od odczytania pisma Marszałka Rataja, zawierającego jego rezygnację z urzędu.

— Wszystkie stronnictwa domagają się zmiany niektórych paragrafów Konstytucji, głównie zaś rozszerzenia praw Pana Prezydenta.

Gdańsk. Przeciwnicy wprowadzenia monopolu tytoniowego na terenie wolnego miasta Gdańska zorganizowali na czwartek dnia 24 b. m. swego rodzaju demonstrację. Na znak protestu przeciwko podniesieniu podatku od wyrobów tytoniowych o 150 procent wszystkie sklepy i fabryki tytoniu w Gdańsku były zamknięte.

Niemcy. W związku z sytuacją, wytworzoną po plebiscycie, odbyły się wczoraj narady przywódców wszystkich stronnictw. Stronnictwa rządowe poparły kompromisowy projekt rządu w sprawie odszkodowań dla byłych panujących, social-demokraci domagają się pewnych poprawek, niemiecko-narodowi zajmują stanowisko wyczekujące, komuniści zaś są za rozwiązaniem Reichstagu.

Austria. Monarchiści austriaccy w związku z wynikami plebiscytu w sprawie odszkodowań zamierzają wnieść do parlamentu austriackiego wniosek, żądający zniesienia konfiskaty dóbr Habsburgów.

RZECZY CIEKAWY.

Jarzyny w Anglii. Czyż podobna uwierzyć, iż w wieku XVI-tym nie uprawiano, a nawet nie znano w Anglii jakichkolwiek jarzyn? Tak jest jednak. Za panowania Henryka VIII-go, który wstąpił na tron w roku 1509, nie znalazłbyś w całym królestwie ni sałaty, ni marchwi, ni kapusty, ni buraków: wszystkie te warzywa sprowadzano z Holandji i z Flandrii. Nawet królowa Katarzyna nie była w możności wystarać się o sałatę dla swego monarszego stołu, król zaś zmuszony był sprowadzić specjalnego ogrodnika z Holandji celem hodowania warzyw. W epoce tej nie był jeszcze znany kartofel, dopiero w roku 1586 słynny żeglarz, Franciszek Drake, przywiózł pierwsze ziemniaki, lecz te, zasadzone, nie przyjęły się w Europie. Szczęśliwszy pod tym względem był w lat kilka potem admirał Walter Raleigh, za którego namową rolnicy angielscy zaczęli kulturować ziemniaki. Ale długie jeszcze lata pospolity nasz kartofel stanowił smakołyk, dostępny tylko dla bogaczy. Dopiero w końcu XVII-go stulecia zapoznano się w Anglii z kalafjorem i jeszcze całe sto lat trzeba było czekać na szparagi i karczochy, które sprowadzono do Anglii za ledwie w roku 1754.

Walka reklamowa krawców. Londyn bawił się niedawno niezwykłą licytacją reklamową czterech krawców, którzy sprowadzili się na jedną z głównych ulic mgli-

stej stolicy, Picadilly. Pierwszy z nich, osiedlając się, zareklamował się następującym napisem: „Pierwszy krawiec w Londynie.“ Drugi, przeczytawszy to, ogłosił o sobie: „Najlepszy krawiec w Anglii.“ Trzeci krawiec, pragnąc przewyższyć konkurentów, umieścił napis: „Najlepszy krawiec na świecie.“ Kiedy sprowadził się czwarty krawiec na Picadilly, cały Londyn oczekiwał, w jaki sposób zareklamuje się ten mistrz nożyc. Już na drugi dzień po jego zaistalowaniu się zobaczono nad drzwiami jego pracowni następujący napis: „John Smith — najlepszy krawiec na tej ulicy.“

Jak w bajce. Niezwykły wypadek miał miejsce w jednej z klinik położniczych w Bernie Szwajcarskiem. Jedna ze znajdujących się tam młodych matek, żona adwokata, powiła dziewczynkę. Gdy lekarz oznajmił matce płę noworodka, kobieta wybuchnęła rozzwierającą płaczem i wśród łkań zwierzyła się lekarzowi, że mąż zagroził jej, iż w razie przyjścia na świat córki, odetnie dziecku ręce. Lekarz, choć niezwykle wzruszony tem wyznaniem, musiał jednak oznajmić biednej matce, że dziewczynka urodziła się bez rąk. Fatalna groźba nieludzkiego męża tak głęboko wstrząsnęła organizm kobiety, że dziecko przyszło na świat pozabawione rączek.

Ucieczka milionerki. Pani Gloria Morgan-Vanderbilt, wdowa po sławnym bogaczu, Reginaldzie Vanderbilt, opuściła Amerykę, aby osiedlić się na stałe w Paryżu. Przyczyną tej ucieczki jest obawa o los córki, spadkobierczyni olbrzymiej fortuny po ojcu. Mała Gloria bowiem jast stale wystawiona na niebezpieczeństwo porwania przez dobrze zorganizowane bandy zbrodniarzy amerykańskich. Już kilkakrotnie usiłowało ją porwać i niedawno jeszcze, tylko dzięki przytomności umysłu guwernantki, mała Gloria nie dostała się w ręce uzbrojonych bandytów. Niejednokrotnie też pani Vanderbilt otrzymywała listy z groźbami, że córka jej zginie, jeżeli matka nie złoży wysokiego okupu. Ten stan rzeczy zmusił zdenerwowaną do najwyższego stopnia milionerkę do ucieczki z bogatej, ale też pełnej śmiałych bandytów, ojczyzny.

3 fraju i ze świata.

Działdowo. Muzeum Grunwaldzkie. W niedzielę dnia 21 czerwca r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. Starosty Pawlicy zebranie Komitetu Muzeum Grunwaldzkiego. Muzeum to, jak już pisaliśmy, powstaje w Działdowie dzięki poparciu instytucji kulturalno-oświatowych tak Łwowa jak Warszawy. Mianowana przez Komitet Grunwaldzki we Łwowie kuratorem Muzeum p. redaktorka Emilia Suferłowa zdała sprawozdanie z pobytu swego we Łwowie w dniu 9 b. m., gdzie była obecna na posiedzeniu, w którym brali udział przedstawiciele i przedstawicielki 5 instytucji, od dłuższego czasu pracujących nad skompletowaniem cyfłu obrazów z dziedziny historii i krajoznawstwa, Jłosc obrazów i albumów, które Komitet łwowski w najbliższych dniach przesyła do Działdowa, wynosi 1500 sztuk. Wszystkie obrazy (niektóre barziej piękne) oprawione zostaną w Działdowie. Na ten cel Komitet łwowski przeznaczył pewien fundusz. Jest nadzieja, że zbiory Muzeum w Działdowie zwiększą się niebawem: p. prof. Jakimowicz, główny konserwator zbiorów przedhistorycznych, obiecał ofiarować z ramienia Ministerstwa Oświaty cykl urn przedhistorycznych; niektóre eksponaty, które znajdowały się na wys. awie mazurskiej w Mławie, zostaną złożone w naszym mieście. Dopóki nie będzie można odnowić i przeznaczyć na rzecz Muzeum Grunwaldzkiego zamku wójtów krzyżackich, zbiory mieścić się będą na parterze domu przy ulicy Dworcowej Nr. 31, gdzie znajduje się internat Seminarjum Państwowego. (Dom ten jest własnością Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Warszawie). Po- stanowiono doprosić do Komitetu p. Jana Jaegerthala-Jagielskiego z Działdowa, oraz p. Karola Makla z Regin.

— Przegląd bydła i koni. W „Gazecie Działdowskiej“ czytamy: Zapowiedziany przegląd bydła i koni odbył się na targowisku w Działdowie, pomimo ulewnego deszczu. Przegląd był nader okazały i licznie obestany, co wskazuje na to, że hodowla bydła i koni w naszym powiecie na wysokim poziomie i że rolnicy nasi posiadają do niej wielkie zamiłowanie, co z uznaniem podkreślali przedstawiciele organizacji gospodarczej i władz. Jedno spostrzeżenie

nam się nasunęło, gdyż nie zauważyliśmy na przeglądzie bydła i koni właścicieli większych majątków z dawna tutaj osiadłych i posiadających hodowlę bydła zarodowego i konie przedniej jakości. Jedynie na przeglądzie większość gospodarzy była średnio zamożna i matorolni. Jeden jedyny z nowo-przybyłych rolników, p. Skapski, dał dowód, że jest rolnikiem i poważnym hodowcą. Na przeglądzie był obecny delegat Izby Rolniczej z Torunia, p. Starosta Pawlica, Zarząd Rółła Rolniczego i liczne rzesze rolników z naszego powiatu. Izba Rolnicza wyznaczyła jako nagrody za konie 635 złotych, za bydło 798 złotych. Nagrody otrzymali pp.: Herman Żywice z Uzdowa 75 zł. i 65 zł., Otto Brajda z Kisin 70 zł. i 50 zł., Jan Radzanowski z Kisin 50 zł., Józef Kobałowski z Pruszków, Jan Bolinski z Brodowa 30 zł., Jan Skapski z Wielkiego Łęka (za krowy medal srebrny Pomorskiej Izby Rolniczej), Czwella z Kłęczkowa 30 zł., August Domanowski z Pierławki 95 zł., Teodor Preuss z Jłowa 70 zł., Mossakowski z Skurpia, Emil Łysy z Kurek, Emil Szczupliński z Kurek, August Pompecki z Kurek, Michał Żbikowski z Kurek, Rudolf Michałowski z Uzdowa, August Pufrowski, Gustaw Gronkowski z Burkat 20 zł., Ludwik Nowicki 10 zł., Wilhelm Markowski z Narzymia, Rudolf Gromkon z Skurpia, Rozalja Gramp z Jłowa 20 zł., Gustaw Zdunek z Płosnicy, Gustaw Galkus z Krasnołęki, Emil Sztibor z Skurpia 24 zł., Władysław Jabłoński z Działdowa 100 zł., Fryderyk Stenżycki z Pierławki 51 zł., Otto Łysy z Kurek 104 zł., Józef Lech z Wysokiej 24 zł., Ludwik Szczupliński z Jatrzewa 35 zł., Gustaw Sliwowski z Działdowa 18 zł., Fryderyk Mazanek z Kurek 6 zł., Jan Wysocki z Kurek 6 zł., Karol Oskandi z Działdowa 12 zł., Juliusz Radtke z Działdowa 6 zł., Michał Łysy z Kisin, Bernard Wiśniewski z Działdowa 6 zł., Fryderyk Żywice z Kurek 57 zł., Otton Eskierski z Jatrzewa 30 zł., Ludwik Grabski z Kłęczkowa 30 zł., Franciszek Kamiński z Kłęczkowa 6 zł., Wilhelm Jakobielski z Pierławki, Kufliński z Działdowa 9 zł., Jan Fromberg z Kisin, Fryderyk Burski z Pierławki 12 zł., Władysław Józwiakowski z Działdowa 30 zł., August Karpinski z Wilamowa (za stadnika medal srebrny Pomorskiej Izby Rolniczej), Józef Dyblewski ze Skurpia 50 zł., Adolf Szczepański z Wierzbowa 140 zł., Jan Skapski z Wielkiego Łęka (za grupę krowy medal srebrny Pomorskiej Izby Rolniczej), Łysy z Kisin (podziękowanie), Rudolf Winter z Kisin (podziękowanie), Jan Skapski z Wielkiego Łęka (za grupę owiec brązowy medal Ministerstwa Rolnictwa).

— Wystawa Szkoły Powszechnej w Działdowie. W gmachu szkoły miejskiej przy ulicy Dworcowej odbyła się wystawa robót ręcznych. W jednej z sal zebrano cały materiał, składający się z rysunków, wycinanek, haftów, wyrobów introligatorskich, modelarskich, oraz stolarskich. Wystawa, jako pierwsza w naszej szkole, przedstawiała się dosyć okazale. Otwarcie jej zgromadziło liczną publiczność z szerokiej warstw naszego społeczeństwa. Po otwarciu wystawy na podwórzu szkolnym odbyły się popisy gimnastyczne dzieci.

Krasnołęka. Przedstawienie teatralne. Dzięki staraniom p. prof. Chodury, seminarzyści z Działdowa urządzili d. 20 bm. piękną uroczystość, która zgromadziła liczny zastęp ciekawych. Na czterech wozach, dostarczonych dzięki staraniom p. Wolfa, nauczyciela z Krasnołęki, przybyło po południu grono przyszłych nauczycieli. Uroczystość była nielada. O godzinie 5 po południu orkiestra seminaryjna zorganizowała pochód przez wieś. O godzinie 6 po południu w sali miejscowej odegrana została z werwą sztuka „Sąsiedzi”. Na to przedstawienie zgromadziła się dziatwa szkolna z Krasnołęki, Kłęczkowa i Komornik z nauczycielstwem. Działwa bawiła się dostojnie. Między godziną 8 a 9 odbył się capstrzyk, urządzony przez orkiestrę w ogrodzie szkolnym. O godzinie 9 wieczorem powtórzono sztukę „Sąsiedzi” dla dorosłych, którzy licznie przybyli i gorąco oflaskiwali aktorów. Serdeczny śmiech wywoływały dowcipy „Pata i Pataszona”, którzy potem odtanczyli na scenie z humorem „Polkę”. Po przedstawieniu zaczęła się zabawa taneczna, która trwała do godziny 2-giej w nocy. Ludność Krasnołęki serdecznie żegnała miłych artystów, prosząc, aby nadal pamiętali o naszej wiosce. P. prof. Chodurze, jak również Dyrekcji Seminarjum należy się uszanowanie za pracę i trud, podjęte przed kilkoma tygodniami. Szlachetna rozrywka, jaką jest do-

bre przedstawienie w szczególności i koncerty, potrzebne są mieszkańcom naszych wiosek mazurskich, gdzie tak mało dziś już pieśni słychać. Życzyć należy, ażeby tak Dyrekcja, jak młodzież nie ostygła w zapale. Inne wioski także oczekują z radością miłych, serdecznych gości.

Mława. Wystawa mazurska. W niedzielę dnia 20 czerwca r. b. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy, zorganizowanej w budynku Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego. Liczne zebranych gości powitał p. Dyrektor Banzel, zaznaczając doniosłe znaczenie wystawy, która zdołała zgromadzić bogaty materiał, wykazujący, jak stara jest sztuka Mazurów i na jak wysokim stoi poziomie, podkreślił wspólność Mazurów polskich z Mazurami pruskimi. W imieniu p. Wojewody warszawskiego przemawiał p. Starosta Godlewski, składając życzenia uczelni, która zdołała zorganizować dzięki energii i pracy profesorów i uczniów tak bogatą i ciekawą wystawę. Przemawiali przeto: ks. dziekan Maron, p. burmistrz Wiciński, p. redaktorka E. Sukertowa, przedstawicielka Tow. Popierania Sztuki Ludowej w Warszawie, p. Szrajberówna i inni. Trudno opisać tu wspaniałe, barwne hafty ludowe i wycinanki, bogaty zbiór wykopaliś przedhistorycznych, wydobytych z łona ziemi zawkrzańskiej czyli mławskiej, artystycznie rzeźbione w drzewie modele chałup, szczytów, odrzwi mazurskich tak po jednej, jak drugiej stronie granicy spotykanych, ciekawy zbiór wyrobów garncarskich z gliny miejscowej, oraz komplet filimów mazurskiego przemysłu ludowego w Działdowie. Dwie sale ozdobione zostały zbiorami myśliwskimi p. inż. Starzyńskiego z Mławy (który zabił w swym życiu samych dzików 443)! W gablotkach umieszczono stare przywileje miasta z własnoręcznymi podpisami królów polskich, Biblię Radziwiłłowską, drukowaną w roku 1563 i wiele innych ciekawych dokumentów.

Pawłów. Odstąpienie tablicy pamiątkowej. Wraz z obchodem święta dnia 3-go Maja połączone w bieżącym roku uroczystość odstąpienia tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Towarzystwo „Jedność” w Pawłowie na pamiątkę pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Pawłowie zeszłego roku. Uroczystość ta wbiła się w pamięć obecnych obywateli i dzieci szkolnych w Pawłowie i okolicznych wsi. Imponujący pochód wyruszył przy skocznych dźwiękach orkiestry przez Pawłów, zabłysnął w oczach Pawłowian setkami chorągiewek, noszonych przez dzieci, zatoczył olbrzymiego węża i stanął na podwórzu szkolnym. Przed umieszczoną szkołą stanęli przedstawiciele władz. Aktu odstąpienia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianę tutejszej szkoły, dokonał p. Starosta, przemawiając krótko i serdecznie. Miły i piękny śpiew dzieci z Chojnika był wyrazem uczuć, jakie ci młodzi obywatele żywią do Głowy Państwa. Z kolei p. Inspektor szkolny Cienciak przemówił do dzieci, przedstawiając, jakie to korzyści spływały na ewangelików w Polsce przez Konstytucję 3-go Maja, która dała im wolność wyznania swej wiary w Boga i równouprawnienie. Polska wypełnia obecnie ustawę z roku 1791 i opiekuje się także ewangelikami, czego dowodem był przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Pawłowa w zeszłym roku. Nasz kochany Prezydent był ojcem zarówno dla ewangelików, jak i katolików. Z kolei przemawiali inni mówcy. Odpowiedzią słuchaczy na przemowy były okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i potężna rota „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, po czym pochód wyruszył na łęg p. Bunka, gdzie odbyła się druga część programu. Zastąpione oflaski zbierali uczniowie za sprawnie wykonane ćwiczenia wolne w obrazach. Równocześnie z igrzyskami dzieci odbyły się zawody piłki nożnej najlepszych klubów sportowych z okolicy Rąkót i Pawłowa. Ożywiona gra zainteresowała publiczność. Zapaleni gracze, mimo niepogody i zimna, ubrani tylko w lekkie ubrania sportowe, okazali się godni tego zainteresowania. Teren zawodów dobry, lecz śliski, bo mokry, to też gra obfitowała w zabawne momenty. Ciężko zapracowaną nagrodę w formie piłki nożnej otrzymał Klub w Rąkótach, który pod koniec zawodów stracił jedną bramkę. Również wysiłki Polowe znalazły dość licznych amatorów, z których 5 otrzymało nagrodę z rąk pana Starosty. Nie lubiący wysiłku bawili się strzelaniem do tarczy. Nadchodzący wieczór dał hasło do zakończenia majówki. Jeszcze rozdanie nagród i przemowy pojęgalne pp. Starosty i Inspektora szkolnego, poczem sympatyczni goście z Odolanowa odjechali, a pochód ruszył do

Pawłowa z powrotem. Tam otrzymały dzieci skromny posiłek. Już ciemność zapadła, gdy wyruszyły szkoły do domu zwolna, gdyż było sporo „inwalidów.“ Dla dorosłych odbyło się jeszcze przedstawienie teatralne. Do oświetlenia 3-go Maja przyczynił się znacznie Kościół w Chojniku. Staraniem p. pastora Hoffmanna odbyło się nabożeństwo przy dość licznym udziale ludności i dzieci szkolnych. Z uznaniem zaznaczyć należy, iż p. pastor Hoffmann, nie zważając na nieprzyjemności, jakie go spotkały ubiegłego roku z okazji 3-go Maja, potrafił wnieść się na tak szlachetne i chrześcijańskie stanowisko, by „cieszyć się z cieszącymi“ i odprawił nabożeństwo, a nawet zaprosił p. pastora Reimanna z Odolana-wa, który wygłosił aktualne kazanie w języku polskim na temat „Spiewajcie Panu pieśń nową“ (Psalm 98). Z serca p. pastor Reimann mówił i dlatego serca słuchaczy poruszył.

Mieszkanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Nowoobрани Prezydent Rzeczypospolitej, profesor Ignacy Mościcki zamieszkał na Zamku Królewskim w Warszawie w tych apartamentach, w których mieszkał swego czasu Ignacy Paderewski, jako Prezes Rady Ministrów. W dniach najbliższych ukończone będzie urządzenie tych apartamentów, odbywające się pod kierunkiem dyr. Skórewicza.

Ślub Komisarza Rządu gen. Składkowskiego. Dnia 7 b. m. w kościele ewangelicko-reformowanym przy ulicy Leszno w Warszawie został pobłogosławiony związek małżeński między Komisarzem Rządu m. st. Warszawy, gen. Skawoj-Składkowskim a p. Verminją Coillot, rodem Francuską.

Za łordonu

Kolonizacja. W „Koenigsberger Allgem. Ztg.“ czytamy, że wydział mieszkaniowy w parlamencie niemieckim żądał 50 milionów marek na 5 lat na popieranie niemieckiego osadnictwa na wschodzie. A więc znowu prawa wyjątkowe — kolonizacja.

Bar-tąg pisał nam: Przypominam sobie z powodu wypadków w Dywitach i Różnowie, jak przed laty w Bartągu hakerzy zamazali napisy polskie na bramach przy przyjęciu biskupa. I latoś postanowili głupcy, których nie trzeba siać, zamazać polszczyznę na Warmii. Ale przyszła kreska na Matyska. Rzecz stała się za głośną i za wczesną, więc musiano się cofnąć. Gdyby nasi Polacy nie byli tacy bojaźliwi, to hakerzy nie rościłaby sobie tyle praw do polskiego narodu. Wypadki w Dywitach i Różnowie otworzą oczy Niemcom i Polakom. Mogliby się nauczyć szanować u drugich, co u siebie szanują. Miejsca jest dosyć. „Raum fuer alle hat die Erde...“

Ze świata.

Matki przeciw wojnie. Na posiedzeniu kongresu kobiet, który się odbył niedawno w Paryżu, przyszło do wzruszających scen. Postanka, Gertruda Baeumer, zakończyła swą mowę apelem do wszystkich matek, by wojnom raz na zawsze kres położyć. Gdy zgromadzenie całe było oślaski i wydawało entuzjastyczne okrzyki, powstała Francuska, delegowana p. Malaterre-Sollir i objęła niemiecką mówczynię. Ten braterski ruch wzmożył jeszcze entuzjazm. Wszystkie obecne kobiety podniosły się z siedzeń i zgolowały pp. Baeumer i Malaterre owacje. Tego samego dnia w Trocadero odbył się wielki wiec publiczny, w którym kobiety wszystkich krajów demonstrowały za powszechnym trwałym pokojem.

Poradnik gospodarski.

Jak się poznaje miejsce przydatne na studnię. Sprawa znalezienia wody żaskórej jest nieraz bardzo ważna, zwłaszcza na nowych kolonjach, gdyż każdy nowonabywca jakiegos terenu, nim przystąpi do budowy domu, musi najprzód wykopać studnię, by zapewnić i dla siebie i dla swego inwentarza potrzebną ilość wody. Najpewniejsze wskazówki dają próbne wiercenia. Jednak z wielu względów, jak chociażby odległość od siedziby biur wiertniczych — są one uciążliwe dla nowonabywcy małej działki. Praktycy posługują się kilku sposobami określania, czy w

danym miejscu opłaci się studnię kopać, czy też nie. Podam tu kilka takich wskazówek: 1) Trawę, jak na przykład skrzyppę, lisi ogon, szczawie, rosnące w danym miejscu, wskazują na bliskość wody żaskórej. 2) Oczyściwszy glebę z wszelkich liści, przykrywa się ziemię szklaną, w której umieszcza się watę. Jeśli po 24 godzinach wata i szklanka zwilgotnieją, to woda blisko powierzchni się znajduje i to tem bliżej, im bardziej naciągnęła wilgocią wata i szklanka. 3) Sposób „odgadnywania“ miejsc w ziemi za pomocą pretów, czyli „różdżki wodnej.“ Sposób ten znany był dawno w Anglii, skład rozpowszechnił się dość szybko w Europie. Polega on na tem, że człowiek postępuje naprzód, trzymając w ręku widelki (za rączkę) z leszczyny lub ostrokrzewu. Widelkowaty taki pret niesie się poziomo przed sobą. Nad miejscem, w którym skryte jest źródło wody, widelki gną się w dół z większą lub mniejszą siłą, zależnie od głębokości źródła. Pret taki wskazuje nieraz nawet nieznaczne ilości wody pod powierzchnią. Bywały wypadki, że w rękach niektórych ludzi pret taki gwałtownie się gnie ku ziemi, że aż pęka w rękach. Niestety, okazało się, że nie w każdym reflu pret tak oddziałuje na bliskość wody, co daje do myślenia, że właśnie niosący taką różdżkę wodną jest obdarzony jakąś siłą, czy darem odczuwania bliskości wody, a ta przelewa się, jakby spływa na różdżkę w ten sposób, że gnie się ku ziemi w chwili zbliżania się do wodonośnego miejsca. Widelki z floznu także bywają używane do poszukiwania wody — dowiedziona jest rzeczą, że do tego celu najlepiej nadaje się leszczyna. 4) W bliskości Besarabji, tamtejsi starzy ludzie badają miejsca na studnię, chcąc mieć pewność, że trafią na wodę źródlaną w ten sposób: Oto miejsce, na którym mieli kopać studnię — oczyszczali z wszelkiej roślinności, porzeleni i t. p., a następnie wieczorem, gdy była pewna pogoda, a do tego bez wiatru, kładli na to miejsce skórę owczą welną do góry. Na tak rozpostartą skórę kładli świeże kurze jajko, pokrywając je garnkiem glinianym, wewnątrz polewanym. Na drugi dzień po wschodzie słońca badano i określano, czy warto w tem miejscu kopać studnię, a poznawano po następujących oznakach: jeśli tylko welna pokryta się rosą, to oznacza, że chociaż woda jest w tem miejscu, ale głęboko. Jeśli welna sucha, to nawet niema co się trudzić, bo wody w tem miejscu wcale niema. Natomiast jeśli nie tylko welna, ale i jajko, leżące pod garnkiem, pokryło się rosą — to znać, że źródło wody znajduje się nie daleko od powierzchni ziemi. Zapewniano, że ten sposób nigdy nie zawodził. Takie cenne wskazówki zamieszcza w „Gazecie Gospodarskiej“ p. Stanisławski.

Wesoły facet.

Nie mógł policzyć.

Gospodarz: Wojtek, policzyłeś prosiaki?

Wojtek: Policzyłem osiem, a dziewiątego nie mogłem, bo bardzo biegło.

Coby on wołał?

Ojciec do Jasia: Janeczku, dziś pewnie dostaniesz braciszka. A może wołałbyś siostrzyzkę?

Jasio: Jeśli tatusiowi wszystko jedno, to wołałbym konika na biegunach.

Zagadka.

Co to jest takiego? Biega po podwórzu, fręci ogonem, szczeka, a czasem psa ugryzie? (said jhna)

Gielda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 25 czerwca za dolar płacono 10,— zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzieli. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Doża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilia Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.